

Ruciński, Henryk

„Slovensko a Habsburská monarchia v 16.-17. stor”, red. Jozef Bad'urik, Bratislava 1995 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 87/4, 892-898

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

zadaje sobie pytanie, co mogło mieć wpływ na ukształtowanie się kobiecego stereotypu czarownicy i zdaje się przychylić do tezy Ch. Larnera, sugerującej iż przemiany XVI-XVII w. wykreowały obraz kobiety jako elementu zagrażającego ładowi społecznemu, utożsamianemu z patriarchalnym porządkiem²⁴. Istotnie prawo cywilne i karne tej epoki przyznaje kobiecie większą odpowiedzialność za czyny niż to czyniło prawo w średniowieczu (stąd postępy kryminalizacji takich czysto kobiecych przestępstw jak prostytutka czy dzieciobójstwo). Wzrost niezależności kobiet w zakresie prawa a także religii (w protestantyzmie) łączył się z obarczaniem kobiet większą odpowiedzialnością za przechowywanie i przenoszenie kosmologicznych i transcendentnych elementów w kulturze ludowej. Do tego dołączyły się rezultaty zmian demograficznych, powodujących zakłócenia proporcji płci w zaludnieniu. Te właśnie czynniki wedle Ankarloo leżały u podłoża fali procesów w Dalarna w latach 1668-1675. W tym też kierunku należałoby zwracać uwagę badaczy także w innych poza Szwecją regionach.

W obrazie „peryferii” europejskich zabrakło takich krajów jak Czechy, Ukraina, Rosja, Polska. Wzmianki o Polsce są wprawdzie (s. 230, 440), ale oparte na mało wartościowej pracy Bogdana Baranowskiego. Artykuł Janusza Tabiary z „Zeitschrift für Reformationsgeschichte” jest wprawdzie zacytowany (s. 231) i występuje w bibliografii, ale nie widać zupełnie jego wykorzystania w tekście. Należy uznać za ironię, że jedynym źródłem wiedzy o Polsce pozostaje praca Baranowskiego, mimo iż jest ona przecież opublikowana w języku polskim, a nowsza publikacja w języku niemieckim jest lekceważona.

Zastosowanie wallersteinowskiego modelu centrum-peryferie, zbudowanego w zakresie historii gospodarczo-społecznej, do problematyki procesów o czary, a więc do zakresu zagadnień społeczno-kulturalnych, stanowi zabieg ciekawy. Jak wykazuje omawiany tom spowodowało to sięgnięcie w większym stopniu do metod porównawczych co w rezultacie przyniosło lepszą perspektywę badawczą, ukazało przesunięcia chronologiczne zjawisk występujących w „centrum” i na „peryferiach”. Tak zbudowany model nasuwa jednak pewną niepokojącą tezę interpretacyjną: zakłada mianowicie, iż procesy o czary były niezbędnym elementem rozwoju cechującego Europę w XVI-XVII w., a nie patologią. Nikt z autorów takiej tezy *expressis verbis* nie wypowiada, niemniej nasuwa się ona przy lekturze. Ze względu na ponurą skalę zjawiska — pierwsze w dziejach Europy masowe ludobójstwo, następne przyszły dopiero w XX wieku — sprawa warta jest chyba zastanowienia.

Maria Bogucka

Slovensko a Habsburská monarchia v 16.-17. stor., pod red. Jozefa Baďurika, IRIS, Bratislava 1995, s. 100.

Jest to pokłosie sesji zorganizowanej przez Österreichisches Ost- und Südosteuropa Institut — Filia w Bratysławie i Katedrę Historii Słowacji i Archiwistyki Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Komenskigo w Bratysławie w 1994 r.

Zbiór otwiera artykuł Alfreda Kohlera „Von den Jagiellonen zu den Habsburgen”. Ustosunkowując się do poglądów na temat skutków zjazdu w 1515 r., autor uważa, że uczestnicy zjazdu

Pamphlets 1635-1640, Allison Park, Penn. 1986 oraz T. Watt, *Cheap Print and Popular Piety 1550-1640*, Cambridge 1991.

²⁴ Ch. Larnier, *Witchcraft and Religion: The Politics and Popular Belief*, London 1984, zwł. s. 84-88.

nie zdawali sobie sprawy z późniejszych jego następstw, a przeświadczenie o geniuszu politycznym Maksymiliana ugruntowała później habsburska propaganda. Maksymilian po przybyciu z Burgundii w 1490 r. miał podobno na celu wyparcie z Wiednia Węgrów i zabezpieczenie przed nimi krajów austriackich, choć autor wspomina o pretensjach do sukcesji na Węgrzech po wymarcu linii albertyńskiej, jakie zgłaszał cesarz Fryderyk III, a czego przejawem była ugoda soprońska z 1463 r., zresztą przez późniejsze wydarzenia obalona. Dopiero osiągnięcia na arenie międzynarodowej — zapewnienie Habsburgom dziedzictwa hiszpańskiego poprzez podwójne małżeństwo — miało natchnąć Maksymiliana do intensyfikacji działań nad Dunajem. Jagiellonowie natomiast (zapewne za Kazimierza Jagiellończyka) dążyli do umocnienia swej pozycji nad Bałtykiem oraz do opanowania w ramach polityki dynastycznej tronów Czech i Węgier. A jednak punktem wyjścia był pokój pozoński z 1491 r., kończący wojnę austriacko-węgierską, w którym podkreślono prawa sukcesyjne Habsburgów na Węgrzech. Istotne były układy z lat 1506 i 1507, związane z przyjściem na świat Ludwika Jagiellończyka, obejmujące też Karola i Ferdynanda. Dotyczyły one wzajemnej opieki nad młodocianymi książętami w wypadku śmierci Maksymiliana lub Władysława i umacniały pozycję Habsburgów na Węgrzech. W przeddzień zjazdu wiedeńskiego odbyły się twarde rokowania dyplomatów (w tym i polskich) w Pożoniu, które miały dać podstawy do układu ostatecznego. Strona polska domagała się akceptacji przez Maksymiliana pokoju toruńskiego z 1466 r. Z tła historycznego uwzględnia autor tylko opozycję stronnictwa Zapolyi (było to wszakże stronnictwo szlacheckie a nie magnackie, które jest podejrzewane o spowodowanie wielkiego pożaru w Pożoniu podczas rokowań). W odniesieniu do zabiegów politycznych z lat 1491-1515 autor pomija zażarte walki różnych klik magnackich o wpływy na Węgrzech, nie wspomina o wojnie, którą przyszło toczyć Władysławowi z bratem, Janem Olbrachtem, o węgierski tron, nie wzmiankuje o wielkim chłopskim powstaniu Dóžsy z 1514 r. i stanowisku szlachty węgierskiej, wyrażonym w *Tripartitum* Stefana Werbőczyego. Stosunki między Moskwą a Wielkim Księstwem Litewskim, tak istotne dla Zygmunta Staroego, traktuje nader enigmatycznie.

Pominięto uprawnienia stanów węgierskich i czeskich w odniesieniu do elekcji władców. Obie układające się strony stały na zasadzie dziedziczenia tronów. Układ o wzajemnym dziedziczeniu przewidywał sukcesję habsburską w Czechach i na Węgrzech, a jagiellońską w krajach austriackich, w Burgundii i Hiszpanii. Do najważniejszych postanowień należała adopcja Ludwika do rodu Habsburgów. Maksymilian zrzekł się opieki nad Zakonem Krzyżackim. Układy powyższe ogłoszono publicznie.

Autor występuje z tezą o równości i wzajemności układów oraz o niemożności przewidzenia w 1515 r. ich skutków na korzyść Habsburgów. Osłabiające pozycję Habsburgów miały być: opozycja stronnictwa Zapolyi na Węgrzech, niezadowolenie Karola i Ferdynanda, pragnących wydać swą siostrę Marię za króla Danii i przygotowywanie się Karola do objęcia dziedzictwa w Hiszpanii. Autor zaprzecza dalekowzroczności Maksymiliana, przyznając mu jednak wytrwałość w osiąganiu celów politycznych. Ponadto nikt nie mógł przewidzieć tak rychłej śmierci Ludwika. Powołuje się też autor na opinię Erazma z Rotterdamu w traktacie *Institutio principis christiani* napisanym przezeń dla Karola i Ferdynanda w 1515 r. Filozof niechętny był małżeństwu dynastycznemu jako elementowi dehumanizującemu życie panujących, zwłaszcza księżniczek wydawanych do odległych krajów, ale aprobował takie małżeństwa między bliskimi sąsiadami w celu wzajemnego wspierania się.

Na koniec kilka słów polemiki z główną tezą Kohlera o równorzędności korzyści wynikających z układu dla obu stron. Autor podchodzi do zagadnienia formalistycznie, badając dokumenty, a niedostatecznie uwzględniając kontekst historyczny. Powoływanie się na Erazma, traktującego mariaże dynastyczne z punktu widzenia etyki, jest chyba nieporozumieniem. Przejściowe niezadowolenie Karola i Ferdynanda nie ma tu znaczenia wobec doświadczenia staroego wygi politycznego, Maksymiliana (*Austria nube*). Adopcja Ludwika wzmocniła pozycję Habsburgów w rywalizacji o Czechy i Węgry. Gdyby nawet Ludwikowi udało się przeżyć swych adoptowanych braci, Jagiellonowie mogliby w najlepszym razie liczyć na kraje austriackie, zaś Burgundia, a zwłaszcza Hiszpania, to były mrzonki. Trzeba też wziąć pod uwagę kompletną nieudolność Władysława i Ludwika, którzy nie byli w stanie opanować anarchii na Węgrzech, z czego Maksymilian chyba doskonale zdawał sobie sprawę. Lepiej więc obstawać przy dotychczasowej tezie, że działania Maksymiliana z lat 1491-1515

były misterną grą, mającą przynieść zaspokojenie pretensji Habsburgów do Czech i Węgier oraz stworzenie podstaw pod naddunajską potęgę Habsburgów.

Znakomity znawca problematyki tureckiej w XVI-XVII w. Vojtech K o p ě a n w artykule „Die ersten osmanischen Feldzüge Sultan Süleyman I. nach Mitteleuropa” na podstawie źródeł tureckich omawia drobiazgowo przemarsze wojsk osmańskich i organizację ich wypraw. Podczas wypraw armii tureckiej były prowadzone przez specjalnych urzędników, zwanych *ruznameci*, szczegółowe dzienniki, dzięki którym można dobrze poznać przebieg tych wypraw.

Jozef B a d ’ u r i k w rozprawie „Slovensko v zápase Ferdinanda I o uhorskú korunu” omówił dorobek historiografii austriackiej, uwzględniającej przede wszystkim formalno-prawną stronę zagadnienia, i węgierskiej, kładącej większy nacisk na uprawnienia Zapolyi do panowania na Węgrzech. Przy rozpatrywaniu historiografii austriackiej znaczny wkład należy przypisać badaniom Stanisława S m o l k i. Historiografia słowacka, podobnie jak dwie wyżej wymienione, traktowała wojnę o tron węgierski po 1526 r. z punktu widzenia całego wielonarodowościowego Królestwa Węgierskiego. Po uzyskaniu przez naród słowacki własnej państwowości należy, uważa autor, odejść od tej postawy i przedstawić dzieje dawnych Górnych Węgier zamieszkałych w większości przez ludność słowacką, a więc dzisiejszej Słowacji, nie tylko w ramach węgierskich ale i środkowoeuropejskich.

Związki słowacko-habsburskie sięgają XIII w. i związane są z pozońskim winem (należy wspomnieć, że Bad’urik przez wiele lat poświęcał się badaniom małokarpackiego winiarstwa, uprawy winnej latorośli i handlu winem), którego ze względu na jego jakość i właściwości lecznicze Habsburgowie używali nader chętnie. Ekspansja Habsburgów w kierunku Węgier nie ograniczała się chyba jednak do zdobycia źródeł ulubionego przez nich trunku. Autor pomija okres unii personalnej węgiersko-czesko-austriackiej w linii albertyńskiej (1437-1439 i 1444-1457) i przechodzi do zabiegów o tron węgierski Fryderyka III (ugoda soprońska 1463) i Maksymiliana.

Następnie Bad’urik opisuje okres zabiegów habsburskich o trony czeski i węgierski w latach 1491-1515. Problematykę tę w recenzowanym wydawnictwie omówił już Kohler. Bad’urik jednak szczególną rolę przypisuje rokowaniom pozońskim z marca — maja 1515 r., stanowiącym prologomena do układów wiedeńskich. Przy czym niemiecki patrycjat Pożonia i jego położenie nad Dunajem w pobliżu Wiednia stanowiły, że właśnie to miasto i jego okolice mogły stać się bazą wypadową do ekspansji habsburskiej na Węgry.

Marian S k l a d a n y zajął się dziejami górnictwa w środkowej Słowacji („Počiatky erarneho podnikania v stredoslovenskom banictvie”). Kruszcze i kopaliny należały tam do *regale* królewskiego. O ile jednak urzędnicy królewscy bezpośrednio kontrolowali dobowanie i przekazywanie do skarbu kruszców drogocennych, pozostałymi rudami zarządzali grafowie Kamery kremnickiej, którymi z reguły byli wierzyciele królewscy. Brali oni na siebie ryzyko funkcjonowania środkowosłowackich kopalni. Górnictwo miedzi w okolicy Bańskiej Bystrzycy należało do największych w Europie. Do czasu zarządzała nim spółka fuggerowsko-thurzonowska. W 1546 r. Fuggerowie odmówili jednak dalszego dzierżawienia kopalni i Ferdynand, nie mogąc znaleźć odpowiednich przedsiębiorców, sam musiał zająć się eksploatacją środkowosłowackiej miedzi.

Autor zajmuje się dalej szczegółowo wydobywaniem, przerobem i eksportem miedzi, w którym to procesie wprawier działała spółka thurzonowsko (wydobywanie i przerób)-fuggerowska (zbyt). W pierwszej połowie XVI w. Fuggerowie zdominowali całość eksploatacji i eksportu miedzi (główne kierunki to Gdańsk, Antwerpia i Wenecja), wobec jednak naruszeń ich monopolu oraz konkurencji innych europejskich zagłębi miedziowych, pod koniec pierwszej połowy XVI w. produkcja środkowosłowackiej miedzi stała się dla nich nieopłacalna.

Zarząd państwowy, nacechowany jeszcze feudalnym sposobem postępowania, okazał się jednak znacznie mniej efektywny od wczesnokapitalistycznej działalności Fuggerów. Czynnikiem zewnętrznym było też przesuwanie się frontu tureckiego w kierunku Bańskiej Bystrzycy, a szczególnie nasilająca się „rewolucja cen”, która umożliwiała rozmaitym zagranicznym przedsiębiorcom obniżanie cen eksportowej słowackiej miedzi. W dodatku różni wierzyciele Habsburgów dochody z handlu słowacką miedzią traktowali jako ekwiwalent udzielonych pożyczek.

W sumie ryzyko wydobywania miedzi środkowosłowackiej spadło w drugiej połowie XVI w. na barki górników, hutników, węglarzy, przewoźników i innych zatrudnionych w królewskim przed-

siębiorstwie miedziowym w Bańskiej Bystrzycy. Nie tylko nie uczestniczyli oni w zyskach, ale często zalegano im z płacami.

Ivan Mrva („Habsburgovci a protihabsburské povstania na Slovensku”), z dystansu ocenia Habsburgów jako najwybitniejszą dynastię europejską. Słowacja za ich czterechsetletniego panowania miała nabrać charakteru europejskiego. Tak przynajmniej powierzchownie może to wyglądać. Tymczasem panowanie ich nie było idylliczne i spotykało się na Węgrzech ze sprzeciwem, zwłaszcza magnaterii i szlachty.

Powstania antyhabsburskie nie były jednak wymierzone przeciw dynastii, która jedyna mogła wstrzymać napór turecki, a w przyszłości zjednoczyć kraj. Chodziło o autonomię oraz naruszane przywileje i swobody religijne. Do pierwszego starcia, zakończonego przegraną króla, doszło już za Albrechta, który na sejmie w 1439 r. musiał iść na ustępstwa. Szczególnie wrogie reakcje czeskiej i węgierskiej szlachty wywołało oświadczenie cesarza Maksymiliana w Kolonii w 1505 r. o przyłączeniu Czech i Węgier do Rzeszy. Po 1526 r. wzrastała na Węgrzech nienawiść nie przeciwko Niemcom jako takim (osadnictwo niemieckie istniało od średniowiecza), ale przeciw urzędnikom i wojsku niemieckiemu i austriackiemu. Ferdynand I wychował się na dworze Ferdynanda Aragońskiego, był świadkiem usiłowań absolutystycznych Ludwika XI we Francji, w 1522 r. rozprawił się z opozycją szlachecką w krajach alpejskich. To oznaczało konflikt ze szlachtą węgierską (czeska mu się poddała). Po Mohaczu szlachta wybrała królem Jana Zapolę, który wobec przewagi militarnej Ferdynanda szukał oparcia w Turcji. Autor potwierdza tezę Bad'urika, że oparcie znajdował Ferdynand na ziemiach dzisiejszej Słowacji. Zagrożenie tureckie i podział kraju dawały Ferdynandowi atuty do działań absolutystycznych i centralizacyjnych. Należały do nich zabiegi o wakans na stanowisku palatyna, przeniesienie sejmów do odpowiednich zabudowań, co umożliwiło sejmy *viritim* z udziałem średniej i drobnej szlachty, niezależność finansowa Ferdynanda od uchwał stanów węgierskich i tworzenie związanej z dworem nowej szlachty i arystokracji mówiącej po niemiecku, która zresztą aż do XVIII w. była i tak dyskryminowana w zarządzie państwem.

W ostrej opozycji do Habsburgów pozostawała szlachta siedmiogrodzka i wschodniowęgierska, która odczuwała osłabienie swej pozycji, a związek z Habsburgami, odmiennie niż szlachcie zachodnio- i północnowęgierskiej, nie dawał jej żadnych korzyści. Wojska powstańcze ciągnęły ze wschodu przez Słowację. Jednak im dalej na zachód, z tym mniejszym entuzjazmem się spotykały. Szlachta znad Wagu często przystępowała do powstań pod przymusem. Najcięższe walki toczyły się o panowanie nad środkowosłowackimi miastami górnictwymi.

Do powstań przystępowali ewangelicy w obronie swej wiary, katolicy w obronie przywilejów i nieszlachta w nadziei na poprawę losu. Im jednak dalej na zachód, poparcie dla powstań malało. Tak było podczas powstania Bocskaya. Powstanie Bethlena wybuchło w wyniku wojny habsbursko-czeskiej. Powstanie Rakoczego z 1644 r. przyniosło w efekcie pokój w Linzu, który gwarantował innowiercom prawo do posiadania 90 świątyń tzw. artykułarnych, z tego dwie trzecie na Słowacji. Powstania te spotykały się z poparciem Porty, Szwecji i Francji.

Najkrwawszy przebieg miało powstanie Thökölyego, podczas którego doszło do prześladowań katolików i eksterminacji duchownych katolickich głównie w archidiecezji ostrzyhomskiej, która rozciągała się na Słowację. Patriotyczne hasła niwelowało okrucieństwo wspomagających Thökölyego Turków i Tatarów. Po upadku tego powstania i wyzwoleniu Węgier spod okupacji tureckiej (o bitwie wiedeńskiej autor nie wspomina), zajaśniała nadzieja, że epoka powstań się zakończyła, zwłaszcza iż część arystokracji świeckiej i duchownej, zgodnie z duchem czasu, zaczęła godzić się z absolutystycznymi zapędami Habsburgów. Na sejmie w Pożoniu w 1687 r. uznano dziedziczne prawa Habsburgów do korony węgierskiej i unieważniono art. 31. Złotej Bulli z 1222 r.

Jednak zbyt ni ucisk fiskalny, trudności z restytucją majątków na wyzwolonych przez Turków ziemiach, rekatołicyzacja oraz sytuacja międzynarodowa (wojna sukcesyjna hiszpańska) spowodowały kolejny wybuch — powstanie Franciszka Rakoczego II w latach 1703-1711. Powstanie to, zapoczątkowane rebelią poddanych, pod wpływem programu Rakoczego, głoszącego tolerancję religijną i przywrócenie dawnych swobód, znalazło znaczny oddźwięk wśród szlachty, również w komitetach zachodnich, i w warstwach plebejskich, co spowodowało masowy napływ pod sztandary kuruców. Jednak propozycje Józefa I w Tyrnawie (1706) o wyrównaniu austriacko-węgierskim

i okrucieństwa niektórych dowódców kuruckich spowodowały, że szlachta zachodniowęgierska przestała sprzyjać powstaniu, za co spotkały ją na sejmie w Ónod (1707) represje. Detronizacja Habsburgów na tym sejmie też nie odpowiadała szlachcie w północno-zachodnich komitatach, która pod panowaniem Habsburgów żyła już od prawie dwustu lat i była zorientowana na Czechy i Austrię. Centralizm i dążenia absolutystyczne, mimo wielu niedogodności, były systemem, który, zgodnie z ówczesnymi trendami, szlachta tu akceptowała.

Pozostaje interesująca kwestia rekatolicyzacji i walki z różnowiercami. Autor stawia tezę, że winę tu ponosi katolicki rodzimy kler i popierający go katolicycy możnowładcy. Habsburgowie mieliby raczej występować jako obrońcy prześladowanych, którzy do panującego odwoływali się w obronie swych naruszanych praw. Kłopot z tym, że skargi protestantów, nim dotarły do króla, przechodziły przez szereg rozmaitych instancji, w tym przez Węgierską Kancelarię, na której czele stał biskup nitrzański, Matiašovský. Wydaje się, że teza ta wymaga pogłębionych studiów. Nasze skromne badania na ten temat pokazują problem w nieco innym świetle: popieranie akcji polskich duchownych, dokonujących rekatolicyzacji — niekiedy gwałtem, czego przykładem jest odebranie luteranom artykularnego kościoła w Krempachach — ludności Górnego Spiszu i Górnej Orawy; nobilitacja ks. Jana Szczehowicza za tego typu działalność; nobilitacje polskich górnoorawskich rodów sołtyśkich za udział w tłumieniu powstania Piki na Orawie w 1672 r. W archiwum w Lewoczy znajdują się też dyplomy nobilitacyjne Marii Teresy dla duchownych greko-katolickich.

Autor zwraca też uwagę na łagodność Habsburgów wobec opozycji. Po odkryciu spisku Wesselényi'ego dało głowę „tylko” czterech spiskowców. U podłoża najbardziej wykorzystywanych propagandowo wydarzeń w Preszowie w 1687 r. miałyby leć porachunki między mieszczanami a okoliczną szlachtą. W sumie autor konkluduje, że np. reżim stalinowski w latach pięćdziesiątych pochłonął na Słowacji znacznie więcej ofiar niż długotrwałe panowanie Leopolda I (1657-1705), w czasie którego wybuchły dwa powstania (Thökölyego i Rakoczego) oraz zawiązano spisek Wesselényi'ego.

W efekcie tego zróżnicowania między północno-zachodnimi komitatami a resztą kraju pojawia się po raz pierwszy w początkach XVIII w. określenie *Slovensko*. Franciszek Rakoczy II wspomina o słowackim imperium, a wysoki dostojnik austriacki używa terminu *Slowakey*.

Obraz nakreślony przez Ivana Mrwę mać jednak tzw. powstanie Piki na Orawie w 1672 r. Gaspar Pika przybył co prawda z Preszowa, ale w Namestowie i okolicznych miejscowościach znalazł zwolenników wśród wyznawców luteranizmu. Doszło do rozruchów i opanowania przez Pike Zamku Orawskiego. Powstanie musiały tłumić wojska austriackie gen. Sproka i oddziały zorganizowane przez polskich i katolickich górali z Górnej Orawy.

Zgoła odmienny obraz rysuje się na tzw. Górnych Węgrzech. Peter Kónya w artykule „Protihabsburské povstania na východnom Slovensku ako prejav odporu proti habsburskému absolutizmu” pisze, że wbrew powszechnemu przekonaniu Górne Węgry to nie Słowacja, lecz jej część od Spiszu i Gemeru na wschód, Ruś Zakarpacka i dorzecze górnej Cisy. Były to, poza sześcioma swobodnymi miastami królewskimi (wśród nich centrum regionu — Koszyce, Lewocza i Preszów), obszary zacofane gospodarczo, zdecydowanie różne od Słowacji zachodniej i środkowej, zapatrzone w polskie wzorce ustrojowe, dla których habsburski absolutyzm oznaczał przymusową rekatolicyzację (ale pogład autora, że niekatolicy w drugiej połowie XVII w. stanowili 90% ludności Węgier, wydaje się przesadzony), terror, ucisk fiskalny, łamanie uprawnień stanów i ich przywilejów oraz okupację przez wojska pod obcym dowództwem, utrzymywane do walk z Turkami, a potem do utrzymywania w posłuszeństwie tych obszarów wobec dynastii i na koszt tamtejszej ludności. Spowodowało to nienawiść do Habsburgów nie tylko warstw uprzywilejowanych, ale również mieszczanstwa i chłopstwa.

Charakterystyczne było w tym zróżnicowanie społeczne (obok typowych podziałów stanowych z dużą liczbą średniej i drobnej szlachty, występowała ludność półwolna, jak Rusini i hajducy) i narodowościowe: Węgrzy, Słowacy, Rusini (prawosławni i unicy), Niemcy (głównie na Spiszu), Rumuni. Katolicy rzymscy tworzyli wyraźną mniejszość wśród luteranów, kalwinów, prawosławnych i unitów.

Sygnałem do wzmocnienia ucisku absolutystycznego było wykrzycie spisku Wesselényi'ego w 1671 r., na terenach o przeciwhabsburskiej orientacji od czasów Jana Zapoły i związanych z Siedmiogrodem. Nastąpiły prześladowania, do wyroków śmierci włącznie, przeciwników Habsburgów, ucisk ekonomiczny stosowany przez habsburskie oddziały wojskowe i ucisk religijny, polegający na przekazywaniu katolikom protestanckich świątyń i szkół oraz wypędzaniu różnowierczego duchowieństwa. Swobody religijne utraciły wolne królewskie miasta, które zostały zmuszone do przyjęcia w swe mury kleru zakonnego, zwłaszcza jezuitów i franciszkanów (Lewocza).

W rozlewiskach górnej Cisy powstało terytorium, mające pewne analogie z Zaporozem. Gromadzili się tam pragnący uniknąć prześladowań ludzie z różnych warstw społecznych, tworząc oddziały hajduków i kuruców. W północno-wschodnich Węgrzech trwała permanentna walka z wojskami habsburskimi, która niekiedy przekształcała się w powstania (1672), tym bardziej że władze cesarskie dążyły do likwidacji odrębności Węgier (zniesienie urzędu palatyna, ograniczenie znaczenia sejmów i przekształcenie Węgier w jedną ze swych prowincji). Wszystko to prowadziło do wybuchu kolejnego wielkiego powstania pod wodzą Emeryka Thökölyego. Terrorem nie udało się spacyfikować Górnych Węgier, gdzie trwały ciągle niepokoje, przeradzające się niekiedy w lokalne powstania (kuruckie powstanie tokajskie z 1697 r., czy powstanie z 1702 r.).

Wybuch wojny o sukcesję hiszpańską spowodował zaangażowanie się Habsburgów na zachodzie Europy. Umożliwiło to kolejny zryw powstańczy pod wodzą Franciszka Rakoczego II. Niezadowolony z pokoju karłowickiego (1699) i wzrastająca nędza, będąca wynikiem wojen i upadku gospodarczego, która dotknęła wszystkie warstwy społeczeństwa, oraz rabunkowa gospodarka habsburskich zauszników spowodowały, że tym razem, zwłaszcza we wschodniej części Węgier, zjednoczyły się przeciw Habsburgom wszystkie warstwy społeczne oraz różnowiercy i katolicy (sam Rakoczy był katolikiem). Ze względu na bogatą literaturę autor odstępkuje od szczegółowego opisu powstania, wzmiankuje tylko, że na Górnych Węgrzech Rakoczy ustanowił odrębny stan wojskowy, składający się z elementów dotąd nie uprzywilejowanych.

Autor stanowczo przeciwstawia się przyjętej dotąd tezie, że antyhabsburskie powstania w latach 1670-1711 miały charakter stanowy. Kónya podkreśla, że w walce z habsburskim absolutyzmem brały udział wszystkie warstwy społeczeństwa, zaś głównym oparciem Rakoczego był utworzony przezeń „stan wojskowy”, w którym niepoślednią rolę odgrywali Rusini — *gens fidelissima*, „lud Rakoczego”. Wzbudzało to zresztą zaniepokojenie szlachty, szczególnie w zachodniej części Węgier. Ponadto wprowadzając zasadę tolerancji religijnej i zachowując niektóre uprawnienia stanów uprzywilejowanych, przystąpił Rakoczy do budowy pewnego rodzaju absolutyzmu, przejawiającego się w powołaniu szeregu instytucji scentralizowanych, których zadaniem było stwarzanie odpowiednich warunków do podtrzymywania walk z Habsburgami.

Powstanie skończyło się niepowodzeniem, ale w zawartym w 1711 r. pokoju szatmarskim Habsburgowie musieli zrezygnować ze swych planów zaprowadzenia ścisłego absolutyzmu na Węgrzech. Musieli pójść na pewne ustępstwa wobec węgierskich dążeń narodowych. Dlatego powstanie Rakoczego należy do najważniejszych wydarzeń w historii Węgier.

Uderzający jest kontrast w ocenie dynastii habsburskiej w artykułach Bad'urika i Mrvya Kónyi. Zresztą odmiennymi drogami szła związana z Habsburgami zachodnia i środkowa Słowacja, a innymi Górny Kraj, podstawa panowania Jana Zapoły, ciężący ku Siedmiogrodowi, pragnący zachować status sprzed 1526 r. Różnice między Słowacją zachodnią i środkową a wschodnią z centrum w Koszycach są widoczne do dziś, szczególnie w gwarze i folklorze tzw. *východnarów*.

Zabrakło mi w artykule Kónyi jednego. Autor wspomina o rusińskich greko-katolikach. Nie wspomina jednak ani słowem o unii użhorodzkiej, której 350 rocznica dopiero co minęła. Wacław Felczak wzmiankował o propagowaniu przez prymasa Kolonicha unii z Kościołem katolickim wśród prawosławnych Rusinów i Rumunów (po 1686 r.). Bliższe przedstawienie zagadnień związanych z Cerkwią prawosławną i Kościołem greko-katolickim na Węgrzech byłoby ze wszech miar pożyteczne.

Viliam Čičaj przedstawił rolę kultury w walce politycznej („Kultúra v mocenskom zápase w 16. a 17. storočí v strednej Európe”). Autor wskazuje, że głównym nośnikiem kultury był Kościół, zwalczający, zwłaszcza w XVII w. reformację, która zaczęła w tym czasie nabierać charakteru

wstecznego, wiążąc się z przeżyty systemem stanowym (miasta były za słabe, żeby tu odegrać istotniejszą rolę). Obowiązywała zasada *cuius regio eius religio*, która dotyczyła nie tylko dworu, ale i panów gruntowych. Poważną rolę odgrywali jezuici, przewodząc klerowi, opanowując szkolnictwo i inne dziedziny kultury. Nie działali oni jednak wyłącznie w interesie dynastii, wspierali też feudalny system stanowy (co poniekąd przypomina sytuację w Polsce). Jezuici w walce z reformacją zaczęli tworzyć od połowy XVII w. zręby krytycznej, opartej na źródłach, głównie watykańskich, historiografii węgierskiej, ale i słowackiej, sięgającej do czasów Cyryla i Metodego. Tatry miały być kolebką Słowiańszczyzny w ogóle (teoria panońska), a Węgrzy przyjęci jako goście na terytorium słowiańskim. Pojawiły się na przełomie XVII i XVIII w. nieśmiałe żądania odrodzenia języka słowiańskiego. W odpowiedzi różnowiercy mogli nawiązać zaledwie do tradycji husyckiej, ale ich językiem liturgicznym był czeski (*bibličtina*), co legło u podstaw tradycji czesko-słowackiej.

Dużą rolę zaczęły odgrywać zbiory pieśni katolickich ze wstępami nawiązującymi do tradycji wielkomorawskiej (*Cantus catholici* Benedykta Sölösy, Lewocza 1655). Pieśni z tego zbioru śpiewano podczas mszy w XVII w.

W końcu XVII i w XVIII w. zaczęła powstawać szkoła historyczna, której członkowie wydawali zbiory źródeł i kładli podwaliny pod nowoczesną naukę historyczną, sięgającą czasów legendarnych. Świadomość historyczna zaczęła przenikać również do warstw mieszczańskich.

Wszystkie powstania antyhabsburskie jako hasło wysuwały prześladowania religijne różnowierców. Przy zawieraniu kolejnych pokojów kwestie tolerancji zajmowały miejsce poczesne. Powstanie Rakoczego wysuwało jednak czynnik narodowy. W tym czasie w wyniku procesów kontrreformacyjnych znaczna część szlachty wyznawała katolicyzm, co wcale nie znaczyło, że była ona adherentem Habsburgów.

Rywalizacja polityczna i spory teologiczne przyczyniły się do szybkiego rozwoju szkolnictwa wszystkich szczebli, zarówno katolickich jak i różnowierczych. Przybywało budowli typu obronnego. Po okresie zniszczeń powstawały wspaniałe obiekty sakralne, które nie odbiegały od wzorów ogólnoeuropejskich. Nie można tego jednak powiedzieć o budownictwie sakralnym protestantów, ograniczanym przez panujących w wyniku nieudanych powstań.

Uderza niedostatek badań nad życiem kulturalnym i inicjatywami w tym kierunku miast i lokalnych społeczności na prowincji.

Ostatnim w kolejności jest artykuł Zuzany Sevečkové „Talianski stavitelia a umelci v službách habshurského dvora (Vzt'ahy k Slovensku)”. Autorka wspomina o rozwoju architektury i powstającej we Włoszech w XVI w. inżynierii wojskowej. Bliskie stosunki Habsburgów z Italią, a zwłaszcza z Lombardią powodowały, że korzystali oni obficie z umiejętności włoskich mistrzów. Obrona przed Turkami, szczególnie po 1526 r., spowodowała, że również w habsburskiej części Węgier zaistniała konieczność budowy nowoczesnego systemu fortyfikacyjnego.

Inną dziedziną działalności włoskich architektów była budowa pałaców i rezydencji, najpierw w Wiedniu i w Pradze. Wkrótce jednak zaczęli naśladować dwór cesarsko-królewski węgierscy magnaci, a nawet średnia szlachta i miasta. W okresie nasilonej kontrreformacji niebagatelną rolę odgrywało budownictwo sakralne. Autorka wspomina jednak tylko o wczesnobarokowym kościele uniwersyteckim w Tyrnawie, zbudowanym w początkach XVII w. przez osiedlonych tu Włochów.

Przy czytaniu omawianego tu zbioru uderza zupełnie nowy styl ujęcia problematyki, który jest odbiciem zmian, jakie nastąpiły na Słowacji w ostatnich latach. Tu już nie ma kanonów historiografii marksistowskiej, której nakazem był przewijający się często w tekście motyw o „wyuzdanej” węgierskiej szlachcie, która uciskała biedny słowacki lud. Aż dziw brał, jak ten lud w ogóle przeżył. Podjęte też zostało w zupełnie inny sposób zagadnienie stosunku do Habsburgów (może niekiedy, zwłaszcza w artykule Mrvy, zbyt apologetyczne), w nowym świetle przedstawiono dzieje Słowacji w okresie powstań narodowych.

Inny walor, to oparcie się głównie na materiale archiwalnym. Autorzy artykułów przeprowadzili wnikliwą kwerendę, głównie w archiwum miejskim Bratysławy, ale również w innych archiwach, wykorzystując też źródła tureckie.

Henryk Ruciński